

Grębecka, Wanda

Obraz przyrody Polesia w powieściach Marii Rodziewiczówny

Analecta 8/2(16), 115-126

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OBRAZ PRZYRODY POLESIA W POWIEŚCIACH MARII RODZIEWIČÓWNY

Dorobek pisarski Marii Rodziewiczówny można odczytywać na wiele sposobów. Oczywiście na pierwszy plan wybija się warstwa fabularna, która nie jest jednak przedmiotem tego artykułu. Można też rozpatrywać teksty Marii Rodziewiczówny jako dokumenty epoki, tak jak to czyni Czesław Miłosz pisząc o jej książkach w *Szukaniu Ojczyzny* „U nikogo z powieściopisarzy nie znajduję tylu realiów dotyczących wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej w drugiej połowie dziewiętnastego wieku czy początku wieku dwudziestego”¹. Powołując się na zdanie wybitnego pisarza, będącego jednocześnie człowiekiem wychowanym na wschodzie Rzeczypospolitej i czującym jego prawdziwy charakter, spróbujmy odnaleźć trzecią warstwę ukrytą w powieściach Rodziewiczówny – obraz przyrody tych kresowych krain, przede wszystkim Polesia.

Sceneria, a także klimat uczuciowy, który tworzy przyroda kraju rodzinnego, odgrywa w twórczości pisarza wielką rolę. W odniesieniu do artystów, opisujących ziemię kresowe Miłosz stwierdza: „Každy bodaj pisarz ma dom swojej wyobraźni, miasto, miasteczko albo jakiś wiejski region i zaczynając od niego rozszerza swoje włości, zakreślając coraz dalsze koła. Dla Mickiewicza było to Nowogródzkie, dla Orzeszkowej Grodzieńszczyzna, dla Rodziewiczówny Polesie”².

Jest rzeczą interesującą, że o ile dwoje pierwszych pisarzy opiewających tzw. Litwę historyczną, czyli ziemię dzisiejszej Litwy i Białorusi, znalazło wielu interpretatorów swoich tekstów wśród wybitnych historyków biologii, jak np. Bolesław Hryniewiecki³, to ta sama strona twórczości Rodziewiczówny nie wzbudziła takiego zainteresowania. Zadecydowały o tym względy różnej natury ponieważ od strony dokumentowania obrazu i stanu przyrody jej pisarstwo jest równie wartościowe. Powieści rozgrywające się zarówno na Polesiu, jak i na rodzinnej

Grodzieńszczyźnie oraz Żmudzi przynoszą ciekawe informacje o tych terenach (*Dewajtis, Klejnot*).

Przy wnikliwej lekturze książek naszej autorki można zauważyć bez trudu trzy różne problemy, istotne w relacji człowiek – przyroda. Postarajmy się poświęcić im nieco uwagi.

Po pierwsze – Maria Rodziewiczówna opisuje przyrodę okresu jeszcze przed-industrialnego. Nie bez powodu użyto w pierwszych zdaniach określenia „obraz i stan przyrody”. Mamy bowiem w jej tekstach do czynienia z utrwalonym w określonej chwili historycznej, migotliwym i zmiennym wizerunkiem tego, co nazywamy środowiskiem naturalnym człowieka i autorka zdaje sobie sprawę z jego ulotności.

Po drugie – Maria Rodziewiczówna nie podaje w zasadzie tzw. „opisów przyrody”. Łąka, las, bagno, pole, ogród nie są dekoracjami do akcji, ale nierozłącznymi towarzyszami człowieka, jego pracy, jego nastrojów o każdej porze roku, przyjaznej lub trudnej do zniesienia. Piękną ilustracją tej tezy jest wstęp do powieści *Klejnot* „[...] późna jesień i późny zmierzch, chłód i ciemność. Pamięcią i nawyknięciem można się było tylko kierować, bo woda, niebo, ziemia były jedną płachtą, siwą tak je mgły zasnuły i spoiły. Wilgoć przejmowała do kości, a czasem gdy słaby powiew poruszył opary, przelewały się leniwie, przybierając postacie fantastyczne wieźm, choroby i śmierci [...] Szymona powoli ogarniał smutek i przymus. Nie lękał się ale było mu nieswojo [...] milczał przytłoczony grozą i ponurością tego bezludzia [...]”⁴. Rzeka i noc współgrały z niewesołymi rozważaniami bohatera. Podobnie podkreśleniu nastroju służyły opisy krajobrazu bagiennego. Był on promienny w *Lecie leśnych ludzi* jako istotna część wymarzonego „wyraju” miłośników przyrody, uwięzionych w mieście – pułapce cywilizacji, a posępny, majestatyczny i tajemniczy w *Klejnocie* gdy w takim otoczeniu żyje samotny pustelnik. Zawsze jednak bagna są symbolem niedostępności, odosobnienia, dystansu wobec gromady ludzkiej, koncentracji i skupienia nad swoim zadaniem. W takim stylu są opisywane w *Czaharach*, gdzie – swoiście zagospodarowane – stają się podstawą przyszłej wolnej egzystencji bohaterki i jej szańcami, chroniącymi od intruzów. Ludzie w powieściach Marii Rodziewiczówny żyją w rytmie przyrody a ona reaguje na ich dobre lub złe działania.

Wreszcie – po trzecie – autorka nie jest obojętna na prądy filozoficzne i naukowe epoki, w której powstawały jej powieści (1892 – *Dewajtis*, 1920 – *Lato leśnych ludzi*). W interesującej nas problematyce to przede wszystkim kielkująca idea ochrony przyrody, refleksja nad skutkami urbanizacji, a także kwestia ukształtowania się właściwego modelu gospodarki rolnej – problemu dyskutowanego w owym czasie bardzo burzliwie (w Polsce zajmował się tym, między innymi, wybitny przyrodnik Wojciech Jastrzębowski).

Mając na względzie wyróżnione trzy kwestie rozważmy, jak odbijały się one na kartach powieści Marii Rodziewiczówny. Za punkt wyjścia weźmiemy ochronę przyrody nie tyle dlatego, że jest to temat obecnie „modny” i omawiany we

wszystkich możliwych kontekstach, ale dlatego, że jest to jeden z ważniejszych wątków, występujących w pierwszej i bardzo popularnej powieści – *Dewajtisie*. Pamiętając, że pierwsze jego wydanie to rok 1892, zestawmy na początek kilka dat. W 1900 roku niemiecki botanik pracujący w Gdańsku – Hugo Conwentz – wprowadzi do nauki termin „pomnik przyrody”⁵. To już nie poetycka przenośnia, jak w *Panu Tadeuszu*, ale ściśle określony obiekt, który winien być prawnie chroniony. Polski przyrodnik Marian Raciborski – w 1908 roku tak go definiuje: „Zabytkami przyrody nazywamy te przedmioty natury martwej lub żywej, które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się, a zarazem poważne wiekiem są świadkami czasów ubiegłych, stosunków, niekiedy klimatów minionych i jako cenne okazy demonstracyjne zasługują na uwagę i opiekę. Doliczamy do nich zwykle miejsca piękną położenia niezwykle”⁶. January Kołodziejczyk w roku 1922 dodał nowy element tej definicji: „Prócz okazów przyrodniczych pojedynczych należy zachować całe krajobrazy w postaci parków natury [...]. Przemiany krajobrazu odbywają się bardzo szybko [...] jeszcze kilkanaście lat a zginą zupełnie bez śladu. Wraz ze zniknięciem cech krajobrazu polskiego zostanie zawsze tajemnicą dla przyszłych pokoleń wiele zagadnień naszej kultury, która jest odbiciem tych sił przyrody, wśród której żyjemy i rozwijaliśmy się od wieków”⁷. Inni przyrodnicy tego okresu dodają do rejestru obiektów godnych ochrony elementy krajobrazu, które wydają się im najbardziej zagrożone. Np. czeski hydrolog Luboš Ježabek podkreślał, już w 1912 roku, konieczność ochrony zbiorników wodnych, dolin rzecznych, terenów źródłiskowych, co było związane z większym zawansowaniem hydrotechnicznych prac w Czechach.

Porównajmy znowu daty, które są w naszych rozważaniach bardzo znaczące. Pierwsze ustawy o ochronie gatunkowej i pierwsze tereny chronione w Polsce – to lata 80-te i 90-te XIX wieku. W 1886 roku Włodzimierz Dzieduszycki zakłada „Pamiętkę Pieniacką” pierwszy rezerwat leśny w Polsce⁸. *Dewajtis* ma – jak już wspomnieliśmy pierwsze wydanie w 1892 r. *Lato leśnych ludzi* ukazuje się w 1920 r., a Kołodziejczyk pisze swój artykuł, w którym przedstawia myśli o parkach narodowych w (1917) 1922 r. Maria Rodziewiczówna z wrażliwością artysty sygnalizuje problemy, które następnie będą rozpatrywane jako ważne kwestie naukowe i społeczne przez najwybitniejsze umysły epoki.

Dewajtis można odczytać jako próbę pokazania – w formie sfabularyzowanej – znaczenia dla samoidentyfikacji lokalnej społeczności wybitnego i cenionego pomnika przyrody. Piękna, stara dąbrowa, a przede wszystkim „1000-letni” patriarchy są symbolem trwałości bytowania grupy ludzi na określonym terenie, jej prawa do własnej historii, obyczajów i cech. Jest kluczem do zrozumienia, jak to określił Kołodziejczyk, charakteru tego narodu. Siła emocjonalna stosunku Marka Czertwana do starego dębu i legend z nim związanych ma niewiele odpowiedników w literaturze. Najbliższa wydaje mi się postawa czeskiego przyrodnika Jana Svatopluka Procházkí, żarliwego bojownika o ochronę czeskich krajobrazów i szaty roślinnej, a zarazem profesora ochrony przyrody na Uniwersytecie Karola

w Pradze. Napisał wiele artykułów, rozpraw i pogadanek na temat roli drzew w krajobrazie i ich znaczenia dla psychiki ludzi. Najpiękniejsza jest książka *Človek, les a strom* (Człowiek, las i drzewo)¹⁰.

Wiele innych uwag Marii Rodziewiczówny jest zbieżne z podejściem czeskiego profesora do ochrony przyrody. Zwraca ona również uwagę na to, iż miłośnicy natury są obecni w każdym środowisku, nie tylko wśród przyrodników. Píše w *Lecie*¹¹: „Nie ród to ciała lecz duszy, nie ród lasu mieszkańców, lecz lasu czcicieli [...] kto tego rodzaju ciekaw z tego rodzaju być musi i wtedy krewniaka odnajdzie [...] Można znaleźć [go] w uczniowskim pokoiku, gdy chłopak po odrobieniu algebry [...] z gilem chowanym się bawi, można w suterenie szewca, co ledwie zna nazwę ptaka, który mu ćwierka przy robocie” (s.6). Procházka także propagował swoje idee w różnych środowiskach: uczniów, żołnierzy, duchownych, nauczycieli, skautów. Szczególnie interesujące jest podobieństwo poglądów Marii Rodziewiczówny i Procházki na kwestię wyrobienia postawy poszanowania przyrody wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Ludzi współczesnych trzeba uczyć nie tylko dostrzegania walorów natury i dla człowieka i dla niej samej, ale i pracy nad sobą tak, aby umieli z tą przyrodą żyć w przymierzu. W *Lecie* jeden z bohaterów, uczonec – przyrodnik mówi do młodego chłopaka: „Ale to sobie zapamiętaj: jeśli chcesz być leśnym ludzikiem, musisz w sobie zatracić lęk, gniew, [...] wychować zaś w sobie [...] umiłowanie wszystkiego i wszystkich, co to z tobą żyją i bytują pod bożym słońcem” (76). Nauka zaczyna się od poznania: „Nudno ci tu, boś głuchy i ślepy na ten świat, co cię otacza. Te oczy i uszy otwierają się zwykle później w życiu, jeśli w ogóle się otwierają (s.63). Wierzę, że ci się nudzi, kiedy żyjesz w takim ludnym kraju, ani mowy, ni obyczaju ludu nie znasz, ba nawet nie rozpoznajesz jednego oblicza od drugiego” (s.64). Konieczność wyrabiania od najmłodszych lat umiejętności i nawyków obcowania z przyrodą postulowało wielu wybitnych pedagogów, będących jednocześnie działaczami ruchu ochrony przyrody (np. Bohumił Nemeč – *Kvetiny a deti*¹²).

Innym ważnym problemem, nasuwającym się przy lekturze książek Marii Rodziewiczówny, jest dewastacja przyrody, wywołana niesprzyjającymi warunkami ekonomicznymi; bohaterowie jej powieści, rozgrywających się na wsi, są w stanie stałego kryzysu na pograniczu bankructwa, a co najmniej w stanie stagnacji gospodarczej, bezradni wobec przemian społeczno-gospodarczych końca XIX wieku. Bezradni częściowo z własnego wyboru, gdyż każdy postęp odbierany był jako zamach na tożsamość narodową ponieważ przychodził na ogół z państw zaborczych – nowiny technologiczne i organizacyjne z Niemiec, perspektywy handlowe i inwestycyjne z Rosji. W książkach naszej autorki jest wiele karykaturalnych postaci, uosabiających ludzi korzystających z takich szans. Autorka maluje przerażający obraz społeczeństwa uwikłanego w konserwatywny bezruch i apatię, co gorsza w apoteozę tego bezruchu, utożsamianego z postawą patriotyczną. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiego nastawienia wprowadza postacie

pozytywne o nowocześniejszym sposobie myślenia, na ogół ludzi z zewnątrz – „polonusów” z emigracji (Zagórski – *Klejnot*, Irena Orwid – *Dewajtis*).

Ofiarą takiej gospodarczej sytuacji padają zawsze lasy, których sprzedaż jest najłatwiejszym, choć doraźnym, sposobem ratowania się od klęski. Czytając kolejne powieści oczyma przyrodnika-dokumentalisty widzimy przesuwany się obraz odlesiania Polesia i Żmudzi. Mimo tego procesu lasów jest jeszcze wiele, a ich piękne opisy znajdujemy w *Dewajtisie*, *Klejnocie*, *Czaharach*, a przede wszystkim w *Lecie leśnych ludzi*. *Lato* to w ogóle powieść o wielu warstwach znaczeniowych. Na pierwszy rzut oka to przygodowa baśń, okraszona stosowną warstwą patriotycznej retoryki. Ale, przedstawiając perypetie bohaterów i ich stosunek do napotykaných zjawisk, autorka stawia kilka ważnych pytań. Jednym z nich jest analiza (oczywiście środkami typowymi dla powieści) możliwości realizacji idei nawrotu do natury, propagowanej już w Oświeceniu przez J.J. Rousseau. Jak tego dokonać? Czy człowiek współczesny może tego dokonać, biorąc pod uwagę pojemność środowiska, wszak teren, na którym żyli „leśni ludzie” charakteryzował się niezwykle ekstensywną gospodarką, a jeszcze byli oni wspomagani z zewnątrz. Z drugiej strony czy współczesny człowiek umiałby tego dokonać i przystosować się? Są to pytania aktualne i obecnie.

Maria Rodziewiczówna proponuje nam dwa modele powrotu do natury. Jeden to tryb życia Ułasa (*Klejnot*) – *pustelnika, żyjącego samotnie, który posiadał całą, od wieków gromadzoną, mądrość ludową. Jest to jednak postać wyjątkowa, charyzmatyczna, a sam model anachroniczny, na pół sakralny. Można sądzić, że autorka też zdawała sobie z tego sprawę, proponując dla współczesnego człowieka inny model – właśnie przedstawiony w *Lecie leśnych ludzi*.*

Jak ten „powrót do natury” miałby się realizować? Oto grupa ludzi, biorących udział w normalnym życiu społeczeństwa cywilizacji XX wieku, chce i potrafi na kilka miesięcy zerwać wszystkie więzy i współżyć z naturą, kontemplując jej uroki, ale także badając jej tajemnice. *Lato* można uznać za opis – przedstawiony z dużym realizmem – pracy grupy przyrodników w ciągu jednego sezonu wegetacyjnego: od wiosny do jesieni, w terenie dobrze im znanym i obserwowanym od wielu lat. Terenie nie zmienianym ani uprawami, ani melioracjami. W opisie takiego stylu życia intuicja Rodziewiczówny styka się z koncepcjami Władysława Szafera, formułującego w 1922 roku zasady naukowego funkcjonowania parku narodowego w Białowieży¹³, a także z ideami Jana Gwalberta Pawlikowskiego, wyrażonymi szczególnie w jego pięknym eseju *Nauka a Kultura*¹⁴. Czytając powieść jak dokument widzimy w *Lecie*, próbę przedstawienie w formie fabularnej innej, ważnej idei żywej w ruchu ochrony przyrody na przełomie stuleci – idei rezerwatu jako „żywego laboratorium”. Rzecznicy tych koncepcji szczególnie troszczyli się o ochronę pięknych, niezniszczonych lasów. Zafascynowanie pierwotną puszczą, jeszcze spotykaną w tych odludnych krajach, jest stałym zjawiskiem w naszej literaturze zarówno naukowej, jak i pięknej. W naukowej dał temu wyraz już 200 lat temu francuski uczonec, profesor Wileńskiej Wszechnicy Jan Emmanuel Gilibert,

który pisząc o lasach litewskich, uznaje je za jedno z ostatnich miejsc w Europie, gdzie przyrodnik i filozof mogą studiować prawa natury, działające w nieskażonym przez ingerencję człowieka otoczeniu¹⁵. Te właśnie prawa natury stara się wyjaśnić swoim towarzyszom uczony Rosomak.

Wielce znaczące są relacje między bohaterami *Lata*. Na wstępie przypomnijmy, że nie używają oni swoich miejskich imion i nazwisk, a wyłącznie „leśne”, oddające ich cechy charakteru. Przewodnikiem gromady jest uczony – przyrodnik, zwany Rosomakiem. Domeną lekarza i botanika – Żurawia jest działalność praktyczna, a także utrzymywanie dobrych stosunków z okoliczną ludnością, której służy swoją wiedzą. Trzeci „leśny człowiek” – Pantera to uosobienie żywiołowej miłości do przyrody, wolności od cywilizacyjnego przymusu. Wreszcie Coto – młodzieutki mieszkaniec miasta, próbujący w trudzie przystosować się do życia w warunkach „powrotu do natury”. Edukacja chłopca na „leśnego ludzia” pokazuje, iż przystosowanie takie jest dla przeciętnego, współczesnego człowieka procesem wcale niełatwym, zarówno fizycznie, jak psychicznie i moralnie. Wymaga przełamania wielu nawyków myślowych i odrzucenia ogromnych warstw uprzedzeń.

Innym ważnym elementem stanu świadomości ludzi końca wieku XIX (a i dziś ciągle aktualnym) jest poczucie zagrożenia, jakie niesie nasza przemysłowa cywilizacja, przeczcucie złowrogiej roli człowieka, działającego bezmyślnie, na podstawie wiedzy cząstkowej. Oto słowa Rosomaka, interpretującego obraz zniszczeń, wywołanych nawałnicą: „Prawo [...] to nie zguba. Bywa twarde i potężne gdy niszczy i takie potężne gdy tworzy. ale to nie zguba. Zguba to nikła mała istota bez gromów, wichrów i nijakiej widocznej mocy, bez kłów i pazurów, jak robak goła. Kędy ta zguba przejdzie tam nie ostanie ni puszcza leśna, ni zwierz potężny, ni ptak najsmiglejszy, ni żadnego stworzenia schron. Zostaje tylko on” (*Lato...* s.12). Jeszcze silniej wyraziła tę obawę autorka słowami jednego z bohaterów *Ragnaroku*: „Stary już jestem i tego nie zobaczę i może da Bóg i wy jeszcze tego nie dożyjecie, ale straszna będzie ziemia gdy na niej zostanie tylko człowiek mądry i silny, i wszystko tylko co on wytworzy, wymyśli, wychowa i zbuduje! Będzie strasznie, bo to, co teraz jest chorobą będzie stanem ogólnym ludzkości. Pomsta przyjdzie na to, czym się najwięcej szczyci «homo sapiens»”. Problemowi odwrócenia tego zgubnego kierunku cywilizacji poświęcono już na przełomie wieków wiele uwagi. Polscy przyrodnicy bili na alarm, szczególnie wskazując zagrożenie Tatr, a wspomniany już Procházka rozważa ten temat w wielkiej monografii *Privrat ku Přírodé. Příroda – člověk – civilisace*¹⁶.

W wieku XIX, wieku entuzjastycznej wiary w postęp, podobny sygnał ze strony powieściopisarki jest bardzo znamienity. Książki Marii Rodziewiczówny, w swej warstwie realistycznej, odbijają, jak czuły seismograf, niepokoje epoki. Związana ze swoją ziemią czuje wszystkie jej zagrożenia i problemy.

Pora powiedzieć parę słów o tym, jak to ziemia wyglądała w jej powieściach. My już nie znamy takiego, jak ona opisuje, Polesia i innych krain. Zniknęły wraz z biegiem historii i gospodarką ludzką. Przyroda jest w powieściach Marii

Rodziewiczówny współbohaterem zdarzeń, poświęca ona jej opisom wiele miejsca. Maluje przede wszystkim krajobrazy. Pokazuje zróżnicowanie zbiorowisk roślinnych, bogactwo ich flory i fauny. Polesie, kojarzone na ogół z ubogimi, posępnymi terenami bagiennymi, ukazuje się niespodziewanie jako kraina pełna czaru, bujnie rozwijającego się życia i różnorodnych krajobrazów. Autorka buduje swoje opisy z elementów znajomych, dostępnych każdemu czytelnikowi. Przytacza rośliny popularne, swojskie. Najczęściej występujące drzewa to dęby, lipy, jesiony, sosny. Krzewy to czeremcha, leszczyna, maliny. Wymienia także całe bogactwo roślin zielnych: łąkowych, leśnych, nadwodnych. Prawie wszystkie one są roślinami dziko rosnącymi na tych terenach, a introdukowane (np. bez – *Syringa* sp.) tak się zrosły z krajobrazem, że są uważane za swojskie. Niektóre są już, niestety, w czerwonych księgach, a sama Rodziewiczówna już jako rzadkość opisuje storczyk – obuwik. W *Lecie* wymieniła 89 nazw roślin i 69 ptaków.

Oddajmy głos samej autorce i przytoczmy jej najcelniejsze opisy. Przeważnie będą to cytaty z *Lata leśnych ludzi*, gdyż w innych książkach krajobrazy są potraktowane bardziej syntetycznie, jakby zaznaczone paroma kreskami. *Lato* natomiast jest barwnym i pełnym szczegółów opisem domeny „leśnych ludzi”, a także drobiazgowym rejestrem, występujących tam roślin oraz ptaków. (zob. aneks 1). Oto opis boru, jakże charakterystyczny dla stylistyki Rodziewiczówny: „Szlak czynił się coraz niewyraźniejszy, a bory z wąskiej smugi stawały się ciemną ścianą; Aż, jak przednie straże zabiegły drogę stare sosny na wzgórku, a za nimi szeroką ławą, bez kresu stanął zwarty wał chojarów podszyty jałowcem i wrzosem. Powitał ich poszum cichy i uroczysty, jakby modlitewny, a niosący kadzidlane wonie żywicy i wjechali w boży chram boru” (*Lato*, s. 17–18). Jakże inny jest obraz wydmy: „Przed nimi wznosiło się Wdowie Wzgórze. Był to najwyższy punkt tej wielkiej połaci tego dzikiego kraju, jałowe wzgórze piasków, usypane przez prace przedhistoryczne przyrody.

Przez mnogie czasy macierz przyroda, nie znosząca jałowości, zasiała tam żdzbla nasienne, nauczyła rośliny żyć na wydmie. W zagłębieniach osiadły wrzośy, tworząc zwarty kilim; na łysych czubach chwyciły się ziemi szorstkie trawy o siwych wiechach puszystych, mchy i porosty, a wśród nich jak klejnoty, barwiły się w lecie słoneczne żółte nieśmiertelniki, karłowate macierzanki i drobnutki czerwone goździki” (*Lato*, s. 131) A oto opis lasu, którego ekosystem był w chwilowej nierównowadze na skutek zbytnej dominacji drapieżcy: „Zdziwiła go dziwna cisza tego ostępu. Był pewien, że zastanie ptasie królestwo bezpieczne, a była pustka. Ani ujawniania się, ani świergotu, ani przedwieczornego rozgardiaszu. Sosny stały jakby nieme. Życie kipiało dopiero za topielą [...] Ród starych sosen mieszał się dalej ze zwartym świerkowym porostem, poszytym gęstwą paproci i jeżyn. [...] Na konarze, obok siebie, siedziały dwie wielkie, nieruchome postacie [...] Zrozumiał Rosomak pustkę tego ostępu. Panowała to burga tyрана bandyty w pióropuszu na głowie. Zniszczył życie wokół, wymordował wszystko i królował, i władał, mocarz siły nad prawem” (*Lato*, s. 43–44).

Równie sugestywnie odmalowane są zbiorowiska wodne i torfowiska, charakterystyczne dla Polesia: „taki krekot bez dna , a idzie to na kraj świata. Tam nikt nie chodzi. Nie ma po co ani jak” (*Czahary*, s. 58). „Stał nad taflą czarnej, nieruchomej wody, pokrytej kobiercem kwitnących grzybieni. Staw miał ramę z olch i ponurość jego, samotność, skrytość, zdradliwość stroiły te śnieżne kwiaty” (*Lato*, s. 81). Czasami jednak wodne przestrzenie opisane są w sposób sielski, jak „tęczowy most”, będący wrotami do wymarzonej samotni.

Świat zwierzęcy znajduje na kartach książek Marii Rodziewiczówny swoje godne miejsce. Szczególnie świat ptaków i ryb. Polesie końca wieku XIX rysuje się jako wielka ostoja ptactwa. Opinię tę podzielali uczeni tamtej epoki np. Włodzimierz Dzieduszycki lub Władysław Taczanowski¹⁷. Ten ważny element przyrodniczy Europy jest już częściowo w zaniku. O ówczesnym bogactwie autorka informuje nas słowami Rosomaka: „Tu u nas w drzewie, na drzewie, na krzaku, na ziemi, na kępie, na wodzie lęgnie się ze trzysta gatunków ptactwa. Z tego siedemdziesiąt najmniej można znaleźć tuzinami łatwo, reszta wymaga większych starań, a już ze trzydzieści należy do wielkiej sztuki obserwacji lub wprost szczęśliwego wypadku” (*Lato*, s. 65). Autorka nie pominęła również opisu króla tych bagiennych obszarów – łosia: „Na skraju polanki, trochę w cieniu stała, patrząc na ludzi, para łosia, matka i dziecko. Niezdarne, jakby z jakiego prabytu pozostałe stworzenia, jakby duchy boru, bóstwa pierwocin ziemi. Ciężkie, nieumierne łby; racice jak ski, potężne kończyny. Łosza ocierała szyję o drzewo; małe trochę za matką ukryte. skubało gałązki” (*Lato*, s. 83).

Maria Rodziewiczówna odmalowuje krajobrazy zróżnicowane, częściowo naturalne oraz całkowicie stworzone przez człowieka, ale jeszcze prymitywne, bliskie naturalnym, np. koszone łąki śródleśne. Silną stroną jej opisów jest ujęcie fenologiczne, pokazanie zmian, jakie zachodzą wraz z mijaniem sezonu wegetacyjnego – od wiosny do jesieni. Zmienność w czasie wyglądu obszarów wodnych szczególnie pięknie opisana jest w *Czaharach* (s. 42, 54, 56–7). W miarę lektury pojawia się nam przed oczami spływ lodów na wiosnę (s.42) lub bezkres wezbranych wód wczesną wiosną, gdy budzi się już do życia świat roślinny, a ptaki przylatują na łęgi (s.56). Typowo dla tego kraju ukształtowaną sieć hydrologiczną możemy dokładnie poznać przemierzając z bohaterką jej wodnoziemne gospodarstwo.

Lasy, w całej krasie swych sezonowych przemian, są najpiękniej opisane w *Leście leśnych ludzi*. Porównajmy zmienny i obraz i nastrój. Oto wiosna – nagle jej przybycie: „Ranek był kwietniowy, pogodny, słoneczny, wilgły od deszczu, co przeszedł z wieczora: przeszedł cuda tworząc. Rozkleił lepkie obsłony liści, zmył z traw resztę pleśni, roztworzył oczy białych zawilców i fiołków, wywabił z wody złoto kaczęńców, obmył i w kwiat wyczarował kocanki łóz i wierzb” (*Lato*, s. 13) i dalej rozkwit wiosny: „Bór gwarzył cichutko; to znów słyhać było, jak dyszał potęgą odrodzenia wiosny [...] Na wyspie tej bujała puszcza w całej sile wzrostu, śmigły ku słońcu brzozy, jak tanecznice smukłe zielone swe gazy kołysząc, mały się graby urodziwe, jak parobczaki, parły się jedne przed drugimi olchy, jesiony,

dęby, lipy, jarzębiny, czeremchy, kruszyna, aż zupełnie przy ziemi stały się zwały malin i jeżyn. Na polankach wśród boru biało było od zawilców i puszczała się trawa jak tło kobierców, które lato tkać miało” (*Lato* s. 20). Jakże inaczej las wygląda latem: „Czerwiec się kończył, słonecznego triumfu i majestatu miesiąc, przepych barw, wzrostu i woni. Las był cały w kobiercach kwiatnych, rozświetgotany młodzieżą ptasia, a już owocny, bo jagodniki dojrzały i barwiły ziemię” (*Lato* s.128). Druga połowa lata ma jeszcze inny nastrój i innymi jest opisana barwami: „Minał jeszcze jeden cichy, skwarny dzień letni [...] W naturze czuć było przesilenie, koniec jednego okresu. Wśród gałęzi drzew i krzewów ćwierkała młodzież ptasia, dopominając się u rodziców pożywienia, przelatując nieśmiało z konaru na konar; w skwarnym powietrzu bujały wielkie bąki, gzy i motyle, monotonnie gruchały turkawki, czasem przerywał ciszę krzyk sójki, zwiastującej jastrzębia, a tło letniej muzyki utrzymywały świerszcze, bezustannie strojąc swe jednotonowe skrzypce. Słońce stało w potędzie dojrzewania. Na jarzębinach poczynały się barwić paciorki i wielkie liliowe dzwonki kwitły pod pniami brzoź, na których już gdzieś niegdzie błyskały pojedyncze złote liście” (*Lato*, s. 141–142)

Również zostaje wydobyty odmienny wygląd zbiorników wodnych: „Wreszcie wpłynęli na bezbrzeżną połąć zatopionych nizin, porośłych szuwarami i tatarakiem. Z rzadka, jak bukiety, stały łożowe krzaki i wyskakiwały nad kobierzec zielony czuby wodnych żabieńców i kobylnika” (*Lato*, s. 101).

Nadchodzi pora pożegnania lata – życie zasypia, a las jesienią zmienia kolejno swój wizerunek: „Słońce wyczarowało ostatni swój kilim i rzuciło go na wszelkie halizny, góry, pustkowia. Zwarta puszysta szata wrzosów ustroiła ziemię. Na tym tle panoszyły się olbrzymie muchomory, krasne kozaki i syrojadki, ostatnie grzyby. Ranki wstawały leniwe, w mgłach chłodnych, pod stopą chrzęściły zaschłe mchy, zioła i paprocie, a cisza była taka, że wieczorem z oddali wielkiej, gdzie były wsie, słychać było przeciągłe, smętne, monotonne granie surm jesiennych pastuszych. Bór stał zadumany i żegnał lato całą tęczą barw liści gasnących” (*Lato*, s. 169)

Jak widać z przytoczonych fragmentów, autorka z mistrzostwem, a zarazem prostotą podkreśliła mijanie czasu i zmienny obraz otaczającej przyrody. Rodziewiczówna stosuje wiele określeń, wydobywając drobne niuanse w wyglądzie i składzie opisywanych zbiorowisk. W żadnym jednak razie nie można utożsamiać określeń autorki, takich jak bór, las, itp., z naukowymi terminami, wprowadzanymi do literatury przez botaników i mającymi ściśle definicje. Jej określenia są pojęciami potocznymi, od wieków stosowanymi na określenie intuicyjnie wyróżnianych ekosystemów, a zamiłowanie do przyrody i umiejętność jej obserwacji powoduje, że opisy umieszczane przez autorkę w powieściach są trafne i piękne. Odnosi się to także do nazw roślin, a nawet do miejsc ich występowania.

Trudnodostępne i tajemnicze obszary Polesia od dawna przyciągały uwagę badaczy. Wielu ich było od czasu, gdy rozwinęły się naukowe badania fizjograficzne, potem fitogeograficzne i ekologiczne. Jednym z najwybitniejszych uczonych,

który badał Polesie był Józef Paczowski (1864–1942). Jego praca *O formacjach roślinnych i o pochodzeniu flory poleskiej* ogłoszona w „Pamiętniku Fizjograficznym” w 1900 r.¹⁸ (a więc mniej więcej w latach powstawania powieści Rodziewiczówny) weszła na stałe do klasycznej literatury botanicznej. Paczowski był jednym z wielu badaczy tego regionu. Wybitny fitogeograf – Antoni Rehman (1840–1917) także prowadził badania kotliny Prypeci i błot pińskich. Być może autorka czerpała swoje wiadomości nie tylko z obserwacji, ale i prac tych uczonych.

Mimo, iż tak wielu przyrodników interesowało się tymi regionami i ich rolą w szacie roślinnej Europy, niewątpliwym pionierem ich badania był Piotr Wagner były student Uniwersytetu Wileńskiego, który w 1822 roku, pod naukowym kierownictwem profesora Jana Wolfganga odbył podróż do serca Polesia i pozostawił opis swojej wyprawy w rękopiśmiennym dokumencie pt: *Dziennik podróży w przedmocie botaniki przez cały powiat Piński od 10 Juli (lipca) do 8 September (września)*¹⁹. Młody badacz opisywał rośliny różnych siedlisk, a mianowicie lasu na piaszczystym podłożu, łąk międzyleśnych, nadbrzeży Piny, Styru i Horynia oraz rośliny wodne, spotykane w rzekach i jeziorach. Jego badania, porównywane z pracami uczonych czasów Rodziewiczówny, a tym bardziej współczesnymi pokazują nieodwracalne zmiany, zachodzące w przyrodzie. Wiele pięknych roślin już w naturalnym środowisku nie zobaczymy. Chcąc odnaleźć dzisiaj dawny obraz Polesia, jeszcze ten z XIX wieku, możemy i – niestety – musimy wziąć do ręki, obok prac wybitnych przyrodników, książki pisarzy, którzy przekazali nam obraz swojej ziemi rodzinnej. Są wśród nich i powieści Marii Rodziewiczówny, szczególnie *Lato leśnych ludzi*. Jest bowiem ta książka rodzajem hołdu złożonego przyrodzie tego kraju. Wraz z *Latem* Polesie weszło do polskiej świadomości, jako kraina piękna i obiecująca wiele wspaniałych odkryć przyrodniczych.

PRZYPISY

¹ C. Miłosz, *Szukanie Ojczyzny*, Kraków 1992 s. 15.

² Tamże.

³ B. Hryniewiecki, *U źródeł umiłowania i ochrony polskiej przyrody*. „Pan Tadeusz” w oczach botaników, „Ochrona Przyrody” R. 18: 1948 s. 6–25; tenże, A. Mickiewicz a flora Litwy, Warszawa 1956, 49 ss.; patrz także K. Łapczyński, *Flora Litwy w „Panu Tadeuszu”*, Kraków 1894.

⁴ M. Rodziewiczówna, *Klejnot*. Warszawa 1999 s. 5.

⁵ W. Grębecka, Zdz. Wójcik, *Rozwój nauk botanicznych a podstawy naukowe ochrony przyrody*, [w:] *Studia z dziejów ochrony przyrody*. Pr. zbior. red. J. Babicz, W. Grębecka, Z. J. Wójcik, Warszawa 1985 s. 81 przyp.17.

⁶ M. Raciborski, *Zabytki przyrody*, „Ateneum Polskie” t. 1:1909 s.39.

⁷ J. Kołodziejczyk, *Zabytki przyrody*, Warszawa 1917, II wydanie 1922.

⁸ L. Jeřábek, *Uprava vodotoku a krasá krajínna*, „Krasa našeho domova” 1912 s.35.

⁹ G. Brzęk, *Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i jego twórca*, Lublin 1994 s.85.

¹⁰ Praha 1926.

- ¹¹ *Lato leśnych ludzi* miało wiele wydań. Strony cytowane pochodzą z wydania: *Lato* Warszawa 1998. *Czahary* Warszawa 1988.
- ¹² „Krása našej domova” 1909 s. 8; polski przyrodnik i działacz ochrony przyrody – A. Wodziczko poświęcił tej problematyce książkę pt: *Na straży przyrody*, która też miała wiele wydań.
- ¹³ W. Szafer, *Uwagi o celach i organizacji badań naukowych w polskich parkach natury* „Ochrona Przyrody” R.: 1922 s. 10–25.
- ¹⁴ J. G. Pawlikowski, *Kultura a natura*, Lwów 1913 Momus R.IV, II wyd. [w:]: J. G. Pawlikowski, *O lice ziemi. Wybór pism*, Warszawa 1938 s. 1–55.
- ¹⁵ J. E. Gilibert, *Sur les forêts de Lithuanie. (Lu à la Societe d Agriculture de Lyon en 1784)* [w:] *Démonstrations élémentaires de Botanique*, wyd.IV, Lyon 1785 (Polskie tłumaczenie P. Daszkiewicz, *Polityka i przyroda. Rzecz o Jean Emmanuelu Gilibercie*. Warszawa 1995 s. 37–42).
- ¹⁶ Praha 1923.
- ¹⁷ G. Brzęk, dz. cyt. s. 37 i n.
- ¹⁸ T. XVI, Dz. III, s. 3–156.
- ¹⁹ VUB-R (Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – dział rękopisów) F.20–33 k. 1–9 oraz Korespondencja VUB-R F.20–20 nr 13–18; patrz także W. Grębecka. *Wilno – Krzemieniec. Botaniczna szkoła naukowa (1781–1841)*, Warszawa 1998, s. 147 148, 150 + mapa s. 286.

Aneks 1 – Rośliny cytowane w *Lecie leśnych ludzi*.

Nazwy roślin są używane w tekście w formie potocznej i tak też zestawiam je w Aneksie. Przeporządkowanie niektórym nazw łacińskich zostało dokonane na podstawie W. Szafer, S. Kulczyński, B. Pawłowski, *Rośliny polskie*, Kraków 1924 [wydanie to podaje zasięgi obejmujące Polesie] oraz J. Paczoski, *O formacjach roślinnych i o pochodzeniu flory poleskiej*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1900 R.15 dz. III s.3–156. * oznacza odnotowanie rośliny w podanej powyżej pracy Paczoskiego

I. Drzewa i krzewy: brzoza – *Betula verucosa* *; brzost – *Ulmus scabra*; czeremcha – *Prunus padus*; dąb – *Quercus robur**; głóg – *Crategus monogyna**; grab – *Carpinus betulus**; jałowiec – *Juniperus sp.*; jarzębina – *Sorbus aucuparia**; jesion – *Fraxinus exelsior* *; jeżyna – *Rubus nemorosus* *; kalina – *Viburnum sp*; klon – *Acer platanoides* *; kruszyna – *Frangula alnus* ; leszczyna – *Corylus avellana* *; lipa – *Tilia cordata* *; łoża [wierzba] – *Salix cinerea* *; malina – *Rubus ideus*; olcha – *Alnus glutinosis* *; róża – *Rosa sp* [różne gatunki] *; osika – *Populus tremula* *; sosna – *Pinus silvestris* *; świerk – *Picea excelsa* *; wierzba – *Salix sp.**[różne gatunki];

II. Rośliny zielne łądowe: borówka – *Vaccinium vitis-idaea* *; dąbrowka wonna – *Ajuga reptans* *; dzwonki [różne gatunki] – *Campanula sp.* [*glomerata* *]; fiołki – *Viola sp.* [*V. uliginosa* *; *V. mirabilis* *]; gladiolus – *Gladiolus sp.*; goryczki – *Gentiana pneumonanthe* *; goździki – *Dianthus sp.* [*D. armeria*, *D. borbasi* *]; groszek – *Lathyrus pratensis* *; gruszyca – *Pirola rotundifolia* *; jagoda czarna – *Vaccinium myrtillis* *; jemiolo – *Viscum album*; konwalie – *Cōnvalaria majalis**; kostrzewa – *Festuca rubra*; macierzanka – *Thymus serpyllum* *; manna – *Glyceria fluitans* ; melissa – *Melissa officinalis* ; naparstnica – *Digitalis sp.*; nieśmiertelniki – *Arnica montana* *; obuwik – *Cypripedium calceolus* *; pokrzywa – *Urtica dioica*; powój – *Covolvulus arvensis* ; poziomka – *Fragaria vesca*; rutewka

– *Talitctrum aquilegifolium* *; smółka – *Viscaria vulgaris*; spirea – *Spirea filipendula* *; storczyki – [*Orchis maculatum* *, *O. incarnata* *]; tomka wonna – *Anthoxanthum odoratum* ; tymotka – *Phleum pratense*; tysiączniki – *Centurium umbellatum* *; waleriana – *Valeriana officinalis* *; wrzos – *Calluna vulgaris* *; zawilec – *Anemone nemorosa* *; żarnowiec – *Sarothamnus scoparius*; żórawina – *Oxycoccus palustris**;

III. Rośliny wodne i bagienne: biały kwiat [czermień błotna? – *Calla palustris*]; czarnyglów – ?; grzybienie – *Nymphaea alba* *; irysy złote [błotne] – *Iris palustris* *; kaczyniec – *Caltha palustris* *; kobylnik – ?; mięta wodna – *Mentha aquatica* *; niezapominajka – *Myosotis palustris* *; sitowie – *Juncus sp.* *; tatrak – *Acorus calamus* *; trzcina – *Phragmitas communis* *; żabieniec wodny – *Alisma plantago-aquatica**.

The picture of nature in the novels of Maria Rodziewiczówna

SUMMARY

The novels of Maria Rodziewiczówna, written at the end of the 19th and the beginning of the 20th centuries, provide a picture of nature in the pre-industrial era in the former Eastern provinces of Poland, and especially the region of Polesie. The author of the paper is especially concerned with those elements in the writings of Rodziewiczówna that pointed to the need for nature protection, which was a problem that would imminently arise in those areas in the course of economic development and urbanization. She emphasizes the convergence of some issues that the writer elaborated in fiction with the ideas of nature protection activists in Poland and abroad, such as the problem of the return to nature and the call for the formation of nature reserves serving as living laboratories. The main source material for the article was provided by Maria Rodziewiczówna's novel *Lato leśnych ludzi* [The summer of the forest people], which has had an enormous impact on many generations of Polish boy-scouts and girl-guides.